

Jolanta Kępa

## *Twórcy prasy zakładowej Kielecczyny (1945–1989)*

Idea tworzenia pism zakładowych w województwie kieleckim zrodziła się w redakcji „Słowa Ludu”. Adam Perłowski, pierwszy redaktor naczelny „Słowa”, korzystając ze swoich wcześniejszych doświadczeń, m.in. ze Związku Radzieckiego, gdzie przebywał kilka lat, postanowił przenieść pomysł na grunt kielecki. Radzieckie „mnogotirażki” miały stać się wzorem dla pism huty „Ostrowiec” w Ostrowcu Świętokrzyskim, Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Zakładów Metalowych w Skarżysku-Kamiennej<sup>1</sup>. Te właśnie zakłady zainicjowały wydawanie gazet<sup>2</sup> dla własnych załóg. Za nimi poszły inne.

18 stycznia 1951 roku Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie wydał zezwolenie dla Komitetu Fabrycznego PZPR i Rady Zakładowej huty „Ostrowiec” na wydawanie tygodnika pod nazwą „Walczymy o stal” w nakładzie 5 000 egzemplarzy, objętości 4 strony dwa razy w miesiącu i dwa razy 8 stron, formatu B-4<sup>3</sup>. Nasuwa się tu pytanie, czy było to pierwsze zezwolenie dla województwa kieleckiego. Trudno na nie odpowiedzieć ze względu na niekompletność materiałów źródłowych. Z tych, które się zachowały, zezwolenie dla huty „Ostrowiec” nosi najwcześniejszą datę.

• Pisząc o gazecie „Walczymy o stal” warto przytoczyć opinię, jaką zyskała już po kilku miesiącach od wydania pierwszego numeru:

---

<sup>1</sup> O „mnogotirażkach” wspomina też M. Karpowicz, *W sprawie genezy i rozwoju prasy zakładowej*, „Prasa Polska” 1976, nr 7/8, s. 31–32. Zdaniem tego autora znało je wielu działaczy PPR i PPS, inicjatorów wydawania pism zakładowych w powojennej Polsce. Innymi czynnikami, sprzyjającymi rozwojowi gazet zakładowych, były – według Karpowicza – tradycje przedwojenne. Do najważniejszych pism Kielecczyny z lat pięćdziesiątych nie ma to jednak odniesienia.

<sup>2</sup> Właściwie pojęciem gazet określa się pisma wychodzące 2–4 razy w tygodniu. W odniesieniu do prasy zakładowej przyjęła się jednak ta nazwa, chociaż częstotliwość pism była mniejsza.

<sup>3</sup> AAN, GUKPPiW, sygn. 366.

„Walczymy o stal” nie jest, rzecz jasna, pismem pod każdym względem doskonałym. Ma różnego rodzaju błędy i niedociągnięcia [...]. Mimo jednak usterek ma tak duże osiągnięcia, że powinny się one stać przykładem dla wielu naszych zawodowych gazet<sup>4</sup>.

Zdaniem Aliny Słomkowskiej rozwój gazet zakładowych, przypadający na lata pięćdziesiąte, zapoczątkował nowy etap w historii polskiej prasy i dziennikarstwa. Według tej autorki prym wiodły pisma warszawskie oraz ostrowiecka „Walczymy o stal” i poznańska „Na stalinowskiej warcie”<sup>5</sup>.

W połowie 1950 roku „Słowo Ludu” miało już dobrze zorganizowaną sieć korespondentów terenowych – robotniczych i chłopskich. Z wszystkich większych zakładów przemysłowych województwa regularnie napływały korespondencje. Ich problematyka była różnorodna, czasami wykraczała poza bramy fabryczne, czasami dotyczyła tylko pracowników konkretnego zakładu. Gazety przeznaczone dla robotników miały być redagowane przez dziennikarzy – amatorów, wyłonionych spośród załogi, głównie przez korespondentów piszących dla „Słowa Ludu” i finansowane przez zakłady. Zorganizowania zespołów redakcyjnych podjęli się dziennikarze wojewódzkiej gazety partyjnej „Słowo Ludu”. Zobowiązali się też do pomocy w przygotowywaniu pierwszych numerów i stałej opieki przy redagowaniu dalszych. Ponieważ wcześniej już dziennikarze działu gospodarczego „Słowa Ludu” nawiązali kontakty z poszczególnymi zakładami, zadanie utworzenia w nich pism było ułatwione. Każdy dziennikarz „opiekował się” kilkoma przedsiębiorstwami. Znał dyrekcję i pracowników, wiedział, czego można się spodziewać od korespondentów<sup>6</sup>. Było to zgodne z ogólnymi założeniami dotyczącymi prasy zakładowej. Mieczysław Rakowski pisał bowiem w 1950 roku:

Przed prasą codzienną stoi w najbliższym okresie zadanie zaopiekowania się kolektywem redakcyjnym gazetek fabrycznych w zakładach pracy. Redakcja musi przede wszystkim zapewnić gazetce stałą, systematyczną pomoc fachową. Praktyczne wskazówki w doborze tematyki, w pracy technicznej, w szkoleniu korespondentów – oto stałe codzienne zadania prasy terenowej na tym odcinku. Pomoc ta nie oznacza wcale, że należy zastąpić kolektyw redakcyjny gazetki. Nie. Gazetkę redaguje kolegium z samych robotników, w skład którego powinni wchodzić przedstawiciele Komitetu Partyjnego, Rady Zakładowej, ZMP oraz innych organizacji społecznych działających na terenie zakładu pracy<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> H. Brodzka, *Gazeta fabryczna, od której wiele można się nauczyć*, „Prasa Polska” 1951, nr 4, s. 14–15.

<sup>5</sup> A. Słomkowska, *Z badań nad dziennikarstwem Polski Ludowej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1976, t. 15, z. 3, s. 319–334.

<sup>6</sup> Relacja Tadeusza Bartosza w posiadaniu autorki.

<sup>7</sup> M. Rakowski, *Prasa fabryczna w Planie Sześćioletnim*, „Prasa Polska” 1950, nr 8/9, s. 11–12.

Starachowice i Ostrowiec Świętokrzyski przyporządkowane były Tadeuszowi Bartoszewi, dziennikarzowi przybyłemu do kieleckiej redakcji „Słowa Ludu” z katowickiej „Trybuny Robotniczej” w 1950 roku, późniejszemu redaktorowi naczelnemu i wieloletniemu publicyście „Słowa”, specjalizującemu się w tematyce przemysłowej i partyjnej. Jego relacje są dziś cennym źródłem informacji o początkach prasy zakładowej na Kielecczynie. On sam był współtwórcą gazet: starachowickiej i ostrowieckiej – „Budujemy samochody” i „Walczymy o stal” – i twórcą ich tytułów. Łatwo je skojarzyć z produkcją obydwu zakładów. W Starachowicach powstawały samochody ciężarowe „Star”, tytuł „Budujemy samochody” wydawał się więc najbardziej odpowiedni. Słowo „budowa” wówczas wiele znaczyło. W sensie dosłownym i przenośnym budowana była Polska, nowa, socjalistyczna. Drugim obok „budowania” modnym słowem była „walka”: o wykonanie planów, o rozwój gospodarczy, o pokój, o socjalizm... Nic więc dziwnego, że gazeta wydawana w hucie otrzymała tytuł „Walczymy o stal”. Na podobnej zasadzie powstał tytuł tygodnika Zakładów Metalowych im. Generała Waltera w Radomiu – „Na straży pokoju”, później zmieniony na „Życie Załogi”<sup>8</sup>.

Nawiązywanie w tytule pisma do profilu produkcyjnego zakładu stawało się zasadą, od której rzadko odchodzono. Nie „budowano” już jednak i nie „walczono”, a wyrażano „głos” pracowników. Powstały więc: „Głos Grafika”, „Głos Kolportera”, „Głos Instalatora”, „Głos Spółdzielczości Wiejskiej”, „Głos Załogi”. Mogło to być również „słowo” pracownicze, „życie” albo „echo”, na przykład: „Nasze Słowo”, „Słowo Armatur”, „Słowo Budowlanych”, „Życie Transportowca”, wspomniane już „Życie Załogi”, „Echo Budowy”, „Echo Skórzanych”, „Echo Rejonu”. Mógł też być zwykły biuletyn informacyjny, np. „Wojewódzki Urzędowy Biuletyn Sportowy WKKF [Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej – J.K.]”, „Biuletyn Informacyjny WRZZ [Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych – J.K.]”. Oryginalnie na tle tych wszystkich „głosów”, „ech”, „słów”, „biuletynów” brzmiał tytuł „Drzewiarz Radomski”, w pełni odzwierciedlający specyfikę zakładu, w którym był wydawany<sup>9</sup>.

Zdaniem Mieczysława Adamczyka dzieje prasy zakładowej zapoczątkował na Kielecczynie w 1945 roku dwutygodnik „Co słyhać w firmie Bata”<sup>10</sup>. Niewiele jednak wiadomo o tym piśmie, poza tym, że wydawał je Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Skórzanego w Radomiu<sup>11</sup>. Według ustaleń tegoż autora,

<sup>8</sup> Uznano, że tytuł „Na straży pokoju” za bardzo sugerował profil produkcji zakładowej, tajnej wówczas. Nowy tytuł, zupełnie neutralny, wydawał się lepszy; AAN, GUKPPiW, sygn. 366.

<sup>9</sup> Był to kwartalnik Rejonu Przemysłu Leśnego w Radomiu; AAN, GUKPPiW, sygn. 367.

<sup>10</sup> M. Adamczyk, *Prasa Kielecczyny – tradycje i współczesność*, Warszawa 1987, s. 262–263; por. też s. 202.

<sup>11</sup> AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy, sygn. 717, mkf. 28605.

gazety zakładowe ukazały się w następującej kolejności: „Walczymy o stal” 15 stycznia 1951 roku, „Budujemy samochody” 5 czerwca 1952, „Głos Metalowca” (później „Nasze Słowo”) 13 grudnia 1952, „Nasza Załoga” (później „Słowo Budowlanych”) 1 stycznia 1953, „Na warcie pokoju” (później „Na straży pokoju”, a następnie „Życie Załogi”) 7 marca 1953, „Budujemy przemysł” 1 maja 1953, „Drzewiarz Radomski” 21 lipca 1953, „Głos Załogi” 22 czerwca 1954, „Głos Instalatora” 10 lipca 1954, „Pekaesowiec” (później „Życie Transportowca”) sierpień 1955, „Obuwnik Radomski” (później „Radomskie Echo Skórzanych”, a następnie „Echo Skórzanych”) lipiec 1956 roku<sup>12</sup>.

Daty ukazania się pierwszego numeru każdego pisma różnią się od dat wydania zezwoleń na ich drukowanie. Te drugie – co musi zaskakiwać – są często późniejsze. Tak było m.in. w wypadku „Walczymy o stal” (o czym wyżej), „Naszej Załogi” (zezwolenie z 19 lutego 1953 roku), „Drzewiarza Radomskiego” (zezwolenie z 21 grudnia 1953 roku)<sup>13</sup>. Tytuł „Na warcie pokoju” (tygodnika Zakładów Metalowych w Radomiu) w ogóle nie został zaakceptowany przez Urząd Kontroli Prasy, ponieważ pismo pod taką nazwą ukazywało się wcześniej w Elblągu. Pismo radomskie wypadłoby uznać za nielegalne, tym bardziej że zezwolenie na jego wydawanie, po zmianie tytułu na „Na straży pokoju”, nosi datę dopiero 2 lipca 1954 roku. Niespełna dwa lata później, na prośbę komitetu redakcyjnego, nastąpiła kolejna zmiana nazwy na „Życie Załogi” (patrz wyżej).

Niektóre redakcje zakładowe czekały z publikacją pierwszego numeru do chwili uzyskania zezwolenia urzędu cenzury. „Głos Załogi” Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach miał je miesiąc wcześniej, „Głos Instalatora” Zjednoczenia Instalacji Sanitarnych Budownictwa Miejskiego w Radomiu trzy tygodnie wcześniej. Na wydawanie „Pekaesowca Okręgu Kieleckiego” wspólne zezwolenie otrzymały POP PZPR, ZMP, Rada Miejskowa i Dyrekcja Państwowej Komunikacji Samochodowej w Kielcach. Było to początkowo zezwolenie jednorazowe, przyznane 10 września 1955 roku na trzy numery miesięcznika. Zanim ono wygasło, redakcja ponownie zwróciła się do Urzędu Kontroli Prasy o zgodę na systematyczne wydawanie gazety, ale już pod innym tytułem – „Życie Transportowca”. Uzyskała je 25 listopada 1955 roku.

W wykazie gazet zakładowych ukazujących się na Kielecczyźnie w latach 1951–1956, przedstawionym przez Mieczysława Adamczyka, nie ma „Echa Budowy”, „Echa Rejonu”, „Głosu Grafika” i „Głosu Kolportera”. W dokumen-

<sup>12</sup> M. Adamczyk, *Prasa Kielecczyzny*, s. 264–265.

<sup>13</sup> AAN, GUKPPiW, sygn. 366.

tacji Urzędu Kontroli Prasy są zezwolenia na wydawanie tych pism. Redakcje „Echa Budowy” i „Echa Rejonu” przesłały także karty ewidencyjne, w których podany jest m.in. skład komitetów redakcyjnych. Ograniczając się tu do podstawowych informacji, wypada scharakteryzować wymienione gazety. Najwcześniej – 27 października 1952 roku – zezwolenie urzędu cenzury otrzymał Zarząd Budów KPZB [Kieleckiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego – J.K.] w Skarżysku-Kamiennej na wydawanie „Echa Budowy”. Miał to być tygodnik ukazujący się w nakładzie zaledwie 250 egzemplarzy, formatu A-4, „drukowany” na powielaczu. 24 czerwca 1953 roku oficjalnie zarejestrowany został miesięcznik „Głos Grafika” jako pismo Drukarni RSW „Prasa” w Kielcach. Przewidywano nakład 400 egzemplarzy, objętość 4 strony, format A-4. „Echo Rejonu”, wpisane do akt Urzędu Kontroli Prasy 8 maja 1954 roku jako kwartalnik Rejonu Przemysłu Leśnego w Kielcach, miało się ukazywać w nakładzie 1000 egzemplarzy, objętości 12 stron, formacie A-4. Jako ostatnie z wymienionych uzyskało zezwolenie urzędu cenzury pismo Przedsiębiorstwa Państwowego „Dom Książki” w Kielcach pod nazwą „Głos Kolportera”. Nastąpiło to 13 sierpnia 1955 roku. Planowano nakład 1 000 egzemplarzy, objętość 6 stron, format A-4<sup>14</sup>.

Pisma, o których mowa wyżej, miały najniższe wśród gazet zakładowych nakłady. Najwyższe – 6 240 egzemplarzy – osiągnął w 1955 roku tygodnik „Walczymy o stal”. Trudno powiedzieć, czym ten nakład był podyktowany. Na pewno brano pod uwagę liczbę pracowników, sięgającą niemal 10 000. Ale i tak nakład wydaje się zawyżony. I od razu nasuwa się pytanie o sposób kolportażu: czy gazetę rozprowadzono tylko na terenie zakładu, czy także poza nim. Podobne pytania rodzą się przy analizie starachowickiego tygodnika „Budujemy samochody”, radomskiego „Na straży pokoju”, czy skarżyskiego „Głosu Metalowca”. Nakłady były porównywalne. Trudno powiedzieć, czy w ten sposób realizowano rzeczywiste potrzeby, czy taka była polityka ówczesnych władz, polegająca na przekonaniu, że każdy robotnik powinien być czytelnikiem prasy zakładowej. Według obliczeń Adamczyka, w Ostrowcu Świętokrzyskim jeden egzemplarz gazety przypadał na 3,3, a w Starachowicach na 4 mieszkańców miasta, czyli każda rodzina miała co tydzień dostęp do bieżących informacji z życia zakładu<sup>15</sup>. Nakłady pozostałych pism wahały się zwykle w granicach 1 500 – 3 000 egzemplarzy. Objętość rzadko przekraczała 4 strony. „Walczymy o stal” co drugi tydzień liczyło 8 stron, „Głos Metalowca” co drugi tydzień 6 stron, „Na straży pokoju” raz w miesiącu 6 stron.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> M. Adamczyk, *Prasa Kielecczyny*, s. 269.

Jak wynika z charakterystyki poszczególnych pism, dominowały wśród nich tygodniki. Rzadziej występowały miesięczniki, kwartalniki pojawiły się tylko dwukrotnie („Echo Rejonu” i „Drzewiarz Radomski”; ukazywały się w objętości 12 i 10 stron). Obserwując częstotliwość i nakłady, nie sposób nie dostrzec ich współzależności: im większa częstotliwość, tym większy nakład. Miesięczniki nie przekraczały 2 000 egzemplarzy, kwartalniki tyleż samo, podczas gdy tygodniki osiągały 7 000 egzemplarzy. Odwrotnie było z objętością. Rosła wraz ze zmniejszaniem się częstotliwości.

Warto byłoby przyjrzeć się teraz twórcom tych pism i postawić kilka pytań: Kim byli? W jaki sposób zostawali redaktorami gazet zakładowych? Jakie mieli prawa i obowiązki? Czy należeli do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (SDP)? Czy związek z prasą zakładową stanowił tylko epizod w ich pracy zawodowej?

Nie są znane personalia wszystkich członków kolegów redakcyjnych. W dokumentacji GUKPPiW znalazło się zaledwie kilka deklaracji prasowych, podających oprócz podstawowych informacji o piśmie nazwiska zespołu redakcyjnego. Na czele redakcji gazety ostrowieckiej huty – „Walczymy o stal” – stał Eugeniusz Stępień, a w skład kolegium wchodził: Metodiusz Bartnik, Bolesław Mrozowski, Stefan Lipski, Kazimierz Ogórek, Władysław Rola<sup>16</sup>. Stępień związany był wcześniej ze „Słowem Ludu”. Jego nazwisko figuruje na liście sporządzonej 15 grudnia 1950 roku, rejestrującej wpłaty zespołu redakcyjnego na fundusz pośmiertny, składki związkowe oraz Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy (SFOS)<sup>17</sup>. Stępień oraz sześcioro innych członków zespołu dokonali wpłaty tylko na odbudowę Warszawy. Można przypuszczać, że do Związku Zawodowego Dziennikarzy nikt z nich nie należał. Na liście członków redakcji znaleźli się prawdopodobnie dlatego, że należeli do grona stałych współpracowników. Stępień szybko jednak wspinał się po szczeblach dziennikarskiej kariery. Gazetę zakładową zamienił w 1952 roku na ekspozyturę Polskiego Radia w Kielcach, którą, po krótkim przeszkoleniu, kierował do 1954 r. Odszedł ze „względów osobistych”<sup>18</sup>.

Nazwiska pozostałych redaktorów „Walczymy o stal” nie pojawiły się w żadnych spisach dziennikarzy regionu kieleckiego. Nie ma ich również w kartotece dziennikarzy kieleckich, sporządzonej przez autorkę. Jednego z nich – Metodiusza Bartnika – wspominał po latach Tadeusz Bartosz. Utrwalił

<sup>16</sup> AAN, GUKPPiW, sygn. 366; zdaniem M. Adamczyka pierwszy komitet redakcyjny tworzyli: Metodiusz Bartnik, Daniel Dzieciaszek i Eugeniusz Stępień; por. *Prasa Kielecczyzny*, s. 263, tegoż, *Cztery epoki prasy Kielecczyzny 1811–1956*, Kraków – Kielce 1991, s. 156.

<sup>17</sup> Archiwum ZO SDP w Kielcach, Wpłaty zespołu red. „Słowa Ludu” z 15 grudnia 1950.

<sup>18</sup> Relacja Marii Olkuśnik w posiadaniu autorki.

się w jego pamięci, ponieważ był posłem na sejm, a w hucie zajmował stanowisko jednego z wicedyrektorów. Pisał także korespondencje dla „Słowa Ludu”. Spośród korespondentów rekrutowali się także inni współpracownicy ostrowieckiej gazety, m.in. Waław Włostowski, Daniel Dzieciaszek. Włostowski był urzędnikiem „o artystycznej duszy”: grał na harmonii, tańczył w zespole ludowym Zakładowego Domu Kultury. W gazecie swe zamiłowania realizował poprzez pisanie. Dzieciaszek również wywodził się z administracji. Z czasem amatorskie relacje z huty doprowadziły go do stanowiska redaktora naczelnego gazety zakładowej<sup>19</sup>.

Korespondenci „Słowa Ludu” stali się filarem także pisma starachowickiego – „Budujemy samochody”. Henryk Miernik, Tadeusz Hozer, Marian Maj, którzy zdobyli już pierwsze dziennikarskie szlify, dzielili się doświadczeniami ze startującymi dopiero po nie kolegami. Według Bartosza – najważniejsze było nastawienie emocjonalne piszących. Warsztatu dziennikarskiego każdy, lub prawie każdy, mógł się nauczyć. Maj zaczynał pracę jako robotnik na wydziale hamowni silników. Z czasem osiągnął dużą biegłość we władaniu piórem. Miernik i Hozer z „pisaniami” żyli już wcześniej, pracując w biurze zakładowym. Szybko opanowali jednak dziennikarskie umiejętności. Hozer w latach 1958–1962 stanął na czele zespołu redakcyjnego gazety zakładowej. Ukończył w tym czasie studia dziennikarskie na Uniwersytecie Jagiellońskim, po czym został oddelegowany do KW PZPR w Kielcach, od 1971 roku kierował oddziałem Polskiej Agencji Prasowej w Kielcach, a w latach osiemdziesiątych popołudniówką „Echo Dnia”<sup>20</sup>.

Inicjatorem utworzenia gazety w Skarżysku-Kamiennej, w Zakładach Metalowych, miał być, według słów Bartosza, Bolesław Juchniewicz, również korespondent „Słowa Ludu”, pracownik Wydziału Propagandy KW PZPR w Kielcach, „spokojny, zrównoważony, odcytany, ale jednocześnie pryncypialny bolszewik, nie krzyczący z trybun, ale zaangażowany leninowiec, marksista”<sup>21</sup>. Gazeta zaczęła się ukazywać jako „Głos Metalowca”. W maju 1954 roku oficjalnie zatwierdzono nowy tytuł – „Nasze Słowo” i zwiększenie nakładu z 3 500 do 5 000 egzemplarzy. Złożoną wówczas w GUKPPiW deklarację podpisał jako redaktor naczelny Henryk Jachowicz. Do kolegium redakcyjnego weszli Ryszard Sokołowski i Bogusław Durlik<sup>22</sup>. Przebiegu dziennikarskiej

<sup>19</sup> Relacja T. Bartosza.

<sup>20</sup> Archiwum ZO SDP w Kielcach, ankiety personalne.

<sup>21</sup> Relacja T. Bartosza.

<sup>22</sup> W rejestrze składek ZZD RP za 1950 rok (Archiwum ZO SDP w Kielcach) figuruje nazwisko Zdzisław Durlik, dziennikarz „Słowa Ludu”. Trudno powiedzieć, czy chodzi o tę samą osobę, której przekreślono imię w którymś spisie, czy jest to tylko przypadkowa zbieżność nazwisk.

kariery żadnego z nich nie można ustalić na podstawie dostępnych źródeł.

O redakcji pisma Zakładów Metalowych im. Generała Waltera w Radomiu, ukazującego się aż pod trzema tytułami (kolejno): „Na warcie pokoju”, „Na straży pokoju” i „Życie Załogi” wiemy niewiele. Początkowo na jej czele stał Wacław Maj. Nadzorował on również dodatek kwartalny pod nazwą „Biuletyn Tematyczny”, redagowany przez Aleksandra Piwowarczyka – kierownika komórki wynalazczości, Kazimierza Chudzika – inżyniera wynalazczości i Tadeusza Romańskiego – technika wynalazczości<sup>23</sup>.

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Radomiu wydawało tygodnik „Nasza Załoga”, później „Słowo Budowlanych”. Kolegium redakcyjne ukonstytuowało się pod przewodnictwem Edwarda Gawina. W jego skład weszli: Stefan Szyjko, Ireneusz Szukalski, Aleksander Muszyński, Stanisław Iskra. Nazwiska te nie utrwaliły się w pamięci czytelników kielecko-radomskiej prasy. O ich dalszych losach źródła zdają się milczeć. Nie znane są też losy redagujących „Głos Załogi” w Wytwórni Chemicznej w Pionkach: Aleksandra Wiercińskiego, Henryka Przychodzenia, Zdzisława Jasiówki, Tadeusza Tyszkiewicza i Edwarda Świeżewskiego (lub Świerzewskiego). Wierciński pełnił rolę redaktora naczelnego. W dokumentach ZZZ RP, a później SDP Oddziału Kieleckiego ani jego nazwisko, ani żadnego z redaktorów nie pojawia się.

Zawodowym dziennikarzem był jeden z redaktorów „Głosu Instalatora”, tygodnika Zjednoczenia Instalacji Sanitarnych Budownictwa Miejskiego w Radomiu, Wacław Rousseau. Miał już za sobą wieloletnie doświadczenia w prasie regionalnej. Od 1936 roku pracował w „Echu Częstochowskim”, po wojnie był jednym z organizatorów i redaktorem naczelnym „Głosu Narodu”, kierownikiem oddziału częstochowskiego „Trybuny Robotniczej”, „Życia Częstochowy” i „Życia Radomskiego”. Był członkiem ZZZ RP, organizatorem Oddziału Kieleckiego, wchodził w skład jego zarządu. W 1951 roku odsunięty od pracy dziennikarskiej, powrócił do niej jako współpracownik „Słowa Ludu” i redaktor m.in. „Głosu Instalatora”<sup>24</sup>. Redaktorem naczelnym tej gazety został Bogusław Trzciniński; Rousseau wraz z Heleną Kołodziejską i Antonim Prackim weszli w skład kolegium redakcyjnego.

W gazecie zakładowej rozpoczynała swą dziennikarską drogę zawodową Wiesława Sadowska. Pracowała w piśmie „Radoskóru” – „Echu Skórzanych”. Organizatorem i pierwszym kierownikiem tej gazety był Jan Trajster, współpracowali z nim Marian Pigułowski, Stefan Skałbani, Ryszard Werner. Póź-

<sup>23</sup> Biuletyny ukazywały się także w innych zakładach przemysłowych; por. M. Adamczyk, *Prasa Kieleccyzny*, s. 265.

<sup>24</sup> Redagował też „Głos Załogi” i „Budujemy przemysł” w Radomiu oraz prowadził codzienną lokalną audycję radiową; Archiwum ZO SDP w Kielcach.



niej do grona piszących dołączyli: Feliks Sztylka, Antoni Romanowski, Zbigniew Krauze, Maria Winkowa, Stefan Czerwiec. Gdy Trajster wyjechał z kraju, kierownikiem został Sergiusz Tomaszewicz, były oficer Wojska Polskiego, działacz partyjny. Sadowska trafiła do „Echa Skórzanych” po nieudanym starciu na studia. Dziennikarstwo na tyle ją zafascynowało, że po przeniesieniu służbowym do pracy w Komitecie Wojewódzkim PZPR nawiązała współpracę ze „Słowem Ludu” i niebawem przeszła do tej gazety, podejmując równocześnie studia dziennikarskie<sup>25</sup>.

Spośród pracowników zakładowych gazet kieleckich znane są nazwiska redaktorów kwartalnika Rejonu Przemysłu Leśnego pod nazwą „Echo Rejonu”. Czuwali nad nim: Tadeusz Osiecki, Roman Idzikowski, Edward Wrona, Tadeusz Przygodzki, Zbigniew Michalik, Maria Tarka, Jan Korona. Nazwisko redaktora naczelnego w ankiecie prasowej dla GUKPPiW wpisane jest nieczytelnie (Kazimierz M...). Charakterystyka wymienionych osób na podstawie zebranych materiałów jest niemożliwa. Tylko do wskazania nazwisk redaktorów ogranicza się także wiedza o zespole miesięcznika „Pekaesowiec Okręgu Kieleckiego”, po zmianie tytułu „Życie Transportowca”. Przewodził kolegium redakcyjnemu Leszek Souczek, a pracowali z nim: Anatol Sadowski, Józef Modras, Romuald Śliz, Maksymilian Wiśniewski i Witold Dumnicki.

W Skarżysku-Kamiennej w formie powielaczowej gazetę zakładową pod nazwą „Echo Budowy” wydawał Zarząd Budów KPZB. Redagowali je: Jerzy Pokrzywiński – redaktor naczelny, Zbigniew Ostrowski, Roman Jachacy (?), Kajetan Wijas, Marian Zdyb i Józef Ziomek.

Jak widać, z dostępnych dokumentów Głównego Urzędu Kontroli Prasy nie- zbyt dużo możemy się dowiedzieć o pierwszych redaktorach gazet zakładowych. Trudno więc o jednoznaczne wnioski. Po przeanalizowaniu dokumentów można jednak pokusić się o pewne refleksje. Po pierwsze: narodziny gazet zakładowych regionu kielecko-radomskiego przypadają na początek lat pięćdziesiątych i są związane z wojewódzką gazetą partyjną – „Słowem Ludu”. To właśnie dziennikarze „Słowa” podjęli się zorganizowania pierwszych zespołów redakcyjnych, pomagali pod względem merytorycznym i technicznym. Po drugie: praca w gazecie zakładowej stanowiła dla niektórych redaktorów początek dziennikarskiej kariery. Niekiedy nawet dochodzili oni do szczybla redaktora naczelnego gazety lokalnej (Tadeusz Hozer – „Echo Dnia”). Po trzeciej: bywały sytuacje odwrotne, że zawodowi dziennikarze przechodzili z prasy regionalnej do zakładowej.

<sup>25</sup> E. Królicki, *Redaktorzy bez etatów. Problemy gazety zakładowej „Echo Skórzanych”*, praca dyplomowa, Biblioteka Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. ZZSNP nr 31/1980, mps.

Lata pięćdziesiąte były okresem, w którym kształtowała się prasa zakładowa i jej twórcy. W następnym dziesięcioleciu pisma były uzupełniane, a niejednokrotnie wypierane przez zakładowe radiowęzły. Z informacji Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR wynika, że w 1964 roku w ponad 100 największych zakładach przemysłowych kraju wydawano gazety, a prawie we wszystkich działały radiowęzły. Wśród pism przeważały wówczas miesięczniki. Redaktorami mieli być w większości inżynierowie bądź technicy zatrudnieni w produkcji, a współpracownikami aktywiści–społecznicy. Według danych KC redakcje gazet, także kieleckich, otrzymywały wydatną pomoc od Komitetów Wojewódzkich, redaktorzy byli zapraszani na narady aktywu, czasem na plena KW. Narady redaktorów pism i radiowęzłów organizował także KC PZPR. Omawiano zadania, jakie partia im wytyczała, prezentowano osiągnięcia niektórych redakcji, podkreślano możliwości oddziaływania na robotników<sup>26</sup>. Mówiono też o niedostatkach, szczególnie dotyczących wyposażenia technicznego radiowęzłów.

Analiza działalności poszczególnych redakcji zakładowych skłoniła Wydział Propagandy KC PZPR do sformułowania wniosków dotyczących „przezwyciężenia żywiowości w redagowaniu gazet i audycji”<sup>27</sup>. Redaktorzy zostali zobowiązani do informowania załóg o sytuacji ekonomicznej zakładów, rozwijania współzawodnictwa pracy poprzez pokazywanie metod pracy przodowników i nowatorów. Zwracano też uwagę, żeby nie dublować prasy codziennej, natomiast podejmować polemikę w uzasadnionych wypadkach, po uzyskaniu aprobaty Komitetu Zakładowego PZPR. Zdaniem KC, „prawidłowe planowanie pracy redakcji gazet i radiowęzłów [...] wymaga systematycznej pomocy KZ i KSR”. Za „szczególnie niezbędną” uznano pomoc zapewniającą „rzeczową i konstruktywną” krytykę<sup>28</sup>. Gazety i radiowęzły miały być organami KSR, podległymi jej w kwestii powoływania zespołów redakcyjnych, zatwierdzania planów pracy, oceny ich realizacji.

<sup>26</sup> Ważne było nie tylko przekazywanie określonych treści, ale i język, jakim się posługiwano. M. Głowiński nazywa go nowomową. Reguły ściśle określały np. szyk wyrazów: „kierownictwo partyjne i rządowe”, rezerwowały niektóre przymiotniki („kierowniczy”) dla partii, zmieniały znaczenie niektórych słów w zależności od sytuacji („odnowa”), w specyficzny sposób kazały charakteryzować rzeczywistość (w latach przełomów „demaskowanie wrogów”, „czujność”). Por. M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990; tenże, *Marcowe gadanie*, Warszawa 1991; tenże, *Peereliada*, Warszawa 1993, tenże, *Mowa w stanie oblężenia*, Warszawa 1996.

<sup>27</sup> AAN, KC PZPR, Wydział Propagandy, sygn. 237/VIII–878, k. 13.

<sup>28</sup> Tamże.

W 1965 roku Prezydium Klubu Redaktorów Prasy Zakładowej przy SDP przygotowało projekt regulaminu pracy w redakcjach zakładowych<sup>29</sup>. Zgodnie z jego założeniami pracą redakcji miało kierować kolegium redakcyjne, w skład którego wchodzić mieli przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych, kierownictwa zakładu, najaktywniejsi korespondenci i autorzy. Skład kolegium powinien być zatwierdzony przez Komitet Zakładowy PZPR, sprawujący „merytoryczną opiekę” nad działalnością redakcji<sup>30</sup>. Przewodniczącym kolegium miał być redaktor naczelny gazety. Redakcje gazet zobowiązano także do kierowania pracą radiowęzła zakładowego. Ścisłe zaplanowana została obsada kadrowa redakcji. Przyjmując, że gazety ukazywały się w formacie A-3 i liczyły 4 strony, ustalono, że dwutygodniki powinny redagować 1-2 redaktorów, dekadówki 2-3, tygodniki 3-4. W każdym wypadku redakcja miała mieć sekretarkę. Dodatkowy etat przewidywano dla radiowęzła. Płace redaktorów gazet zakładowych miały się kształtować na poziomie określonym w układzie zbiorowym<sup>31</sup>. Zapewniono im możliwość uczestniczenia we wszelkich naradach, spotkaniach, dostęp do informacji o decyzjach kierownictwa zakładów i organizacji społeczno-politycznych. Ich powoływanie i odwoływanie miało się odbywać poprzez uchwały KSR, z aprobatą KW PZPR i Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych. Czas pracy redaktorów miał być nienormowany, a rozliczenia dokonywane na podstawie jakości i systematyczności wydawania gazety.

Był to pierwszy dokument normujący pracę redakcji zakładowych, uwzględniający wszystkie jej elementy. Wreszcie został określony status dziennikarza gazety fabrycznej, jego prawa i obowiązki. W ślad za *Zasadami organizacji i działalności gazet zakładowych* poszedł *Regulamin Komisji Kwalifikacyjnej i tryb przyjmowania członków SDP* z marca 1969 roku, gdzie wśród „grup zawodowych według specjalności warsztatowych” wymieniono jako

<sup>29</sup> Regulamin ten wydrukowała w maju 1966 r. Centralna Rada Związków Zawodowych pt. *Zasady organizacji i działalności gazet zakładowych oraz prawa i obowiązki dziennikarza prasy zakładowej*; znowelizowano go w 1974 roku.

<sup>30</sup> Cała prasa była sterowana przez partię. Pisma zakładowe uzależnione były w dużej mierze od zakładowych organizacji partyjnych, stąd pojawiła się kwestia „merytorycznej” partyjnej opieki nad nimi. Partia prowadziła też własną politykę kadrową, której głównymi celami, zdaniem J. Drygalskiego i J. Kwaśniewskiego, miały być: partyjna kontrola systemu awansowego, specjalne reguły selekcji kadrowej, system nagród specjalnych, periodicznie powtarzane czystki, preferencyjna polityka płacowa, system szkolenia narybku. Wydaje się, że w dużej mierze można to odnieść także do dziennikarzy prasy zakładowej. Por. J. Drygalski, J. Kwaśniewski, *(Nie)realny socjalizm*, Warszawa 1992, s. 243.

<sup>31</sup> Redaktor naczelny – 2950–3500 zł, sekretarz redakcji – 2100–3100 zł, kierownik działu – 1700–2400 zł; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII–878, k. 132.

trzecią w kolejności „dziennikarzy zatrudnionych w tygodnikach ilustrowanych, a także w prasie branżowej i zakładowej”<sup>32</sup>.

Według danych Wydziału Propagandy i Agitacji PZPR w 1967 roku wydawano pisma zakładowe w około 100 przedsiębiorstwach produkcyjnych<sup>33</sup>. Po początkowych niepowodzeniach – jak pisano w raporcie w sprawie gazet zakładowych – próbach dublowania prasy wojewódzkiej bądź ograniczania się do roli biuletynów informacyjnych, prasa ta zyskała stabilną pozycję wśród załóg. Jednak nie wszystkie błędy zostały od razu wyeliminowane. KC zauważył, że „obecnie główną słabością wielu gazet jest niedostateczne wywiązywanie się z zadań ideowo-wychowawczych”<sup>34</sup>. Prasa zakładowa, oprócz pełnienia funkcji informacyjnej, miała być narzędziem oddziaływania ideologicznego na robotników. Funkcja polityczna była bodaj ważniejsza od wszystkich pozostałych, czyli informacyjnej, integracyjnej, edukacyjnej i kulturotwórczej. Poziom gazet zakładowych, według decydentów politycznych zależał od kierownictwa redakcji i pomocy komitetów zakładowych PZPR, co potwierdza tezę o upolitycznieniu tych pism. Redagowaniem zajmowali się zarówno dziennikarze, jak i pracownicy zakładów. W sumie miało być około 200 „ustabilizowanych i doświadczonych” redaktorów. Większość w 1967 roku legitymowała się przynajmniej 6-letnim stażem w prasie zakładowej, 40 należało do SDP. Wszyscy ukończyli przynajmniej szkołę średnią, 41% wyższą. Do partii należało 80%<sup>35</sup>.

Wśród gazet województwa kieleckiego nadal prym wiodły starachowicka „Budujemy samochody” i ostrowiecka „Walczymy o stal”. Miały największe nakłady – 8 500 i 7 000 egzemplarzy, uzyskiwały najwyższe noty podczas kontroli, co uzasadniano udziałem zawodowych dziennikarzy w ich redagowaniu oraz pomocą komitetów zakładowych PZPR<sup>36</sup>. Nakłady, wydaje się wysokie, planowano jeszcze zwiększyć. Nie zawsze jednak pozwalały na to rezerwy papieru. W wypadku pisma „Walczymy o stal”, które chciano wydawać od 1965 roku w 9 000 egzemplarzy, nie pomogły nawet tak pochlebne opinie Wydziału Propagandy KW PZPR w Kielcach: „Jest najstarszym i jednym z najlepiej redagowanych periodyków tego rodzaju w kraju [...], ma wysoki autorytet nie tylko wśród załogi Huty, ale również wśród mieszkańców całego Ostrowca”<sup>37</sup>. Nie powiodły się też starania o zwiększenie do 10 000 egzempla-

<sup>32</sup> *Regulamin*, Warszawa 1969, s. 4.

<sup>33</sup> W 97 według notatki z dnia 5 maja 1967; AAN, KO PZPR, sygn. 237/VIII-879, k. 187.

<sup>34</sup> Tamże, k. 168-169.

<sup>35</sup> Tamże, k. 169.

<sup>36</sup> AAN, GUKPPiW, sygn. 817.

<sup>37</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-878, k. 27.

rzy nakładu starachowickiej gazety „Budujemy samochody”. Lepszy skutek przyniosły zabiegi kolegium redakcyjnego pisma Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych – „Głos Załogi”<sup>38</sup>. Po sześciu latach, zdaniem pracowników, miesięcznik nie zaspokajał już potrzeb. Zwrócili się więc do Głównego Urzędu Kontroli Prasy o możliwość wydawania dwutygodnika. Wniosek uzyskał akceptację KZ i KW PZPR w Kielcach. Do argumentów redakcji sekretarz KW Marian Madaj dodał własne: „Gazeta jako miesięcznik ma poważne osiągnięcia w zacieśnianiu więzi z czytelnikami. [...] Jednakże jako miesięcznik nie jest ona w stanie wnikliwie i operatywnie rozpracowywać ważne problemy polityczne i gospodarcze. Stąd wydaje się słusznym zwiększenie częstotliwości jej ukazywania się do 2 razy w miesiącu”<sup>39</sup>. Zgodę na zmianę częstotliwości wydawania gazety uzyskano, z zastrzeżeniem jednak, że należy wykorzystać wyłącznie przyznany wcześniej limit papieru.

Analogiczna była sytuacja radomskiego „Życia Załogi”. Ukazujące się jako miesięcznik w nakładzie 5 000 egzemplarzy, przestało – zdaniem KZ PZPR – spełniać swoją funkcję, bo nie docierało do wielu pracowników, a jego częstotliwość była zbyt mała. Złożono więc wniosek o zmianę gazety na dwutygodnik i jednocześnie podniesienie nakładu do 6 000 egzemplarzy. W opinii KW PZPR w Kielcach – gazeta była ciekawie redagowana, mobilizowała załogę „do realizacji stojących przed nią zadań produkcyjnych”, wyjaśniała sytuację zakładu. „Jednakże – motywował prośbę o zmianę częstotliwości sekretarz KW Henryk Soboń – jako miesięcznik nie jest w stanie prowadzić szerzej akcji wychowawczej i propagandowej oraz szybko informować o ważnych problemach politycznych i gospodarczych”<sup>40</sup>. Prośba musiała zostać załatwiona pozytywnie, bo w ślad za nią KW PZPR wystosował do KC podanie w sprawie zwiększenia przydziału papieru gazetowego na 1967 roku, motywując je m.in. tym, że dwie gazety zakładowe [„Głos Załogi” i „Życie Załogi” – J.K.] uzyskały pozwolenie na zmianę częstotliwości wydawania z miesięcznika na dwutygodniki, a dwie inne przeszły na druk rotacyjny [„Budujemy samochody” i „Walczymy o stal” – J.K.]<sup>41</sup>.

Prawie we wszystkich województwach, gdzie ukazywały się pisma zakładowe, istniały kluby ich redaktorów. W 1966 roku było ich 11. Zajmowały się problemami lokalnymi, np. wprowadzeniem w życie karty redaktorów prasy zakładowej, uchwalonej 2 maja 1966 roku przez CRZZ. Kluby miały też oce-

<sup>38</sup> W początkach lat pięćdziesiątych gazetę pod takim tytułem wydawały Zakłady Chemiczne w Pionkach, kielecka ukazywała się od 1958 roku.

<sup>39</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-878, k. 20.

<sup>40</sup> Tamże, k. 85.

<sup>41</sup> Tamże, k. 86.

niać gazety, prowadzić działalność szkoleniową: staże w gazetach wojewódzkich, kursy z udziałem wykładowców Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Współpraca i wymiana doświadczeń odbywała się też bezpośrednio między klubami, np. kieleckim i rzeszowskim.

Również w następnym dziesięcioleciu kluby prężnie działały. W 1976 roku w całym kraju istniało ich 9: w Bydgoszczy, Katowicach, Kielcach, Lublinie, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. Miały charakter międzywojewódzki. Zrzeszały ponad 400 dziennikarzy zatrudnionych w 204 redakcjach pism zakładowych<sup>42</sup>. Podobnie jak w latach sześćdziesiątych, ich działalność koncentrowała się na doskonaleniu zawodowym, m.in. poprzez organizowanie kursów, seminariów. Swoje kwalifikacje zawodowe podwyższało 80 dziennikarzy, członków klubu, kształcąc się w Ośrodku Dziennikarstwa lub na Wydziale Dziennikarskim Uniwersytetu Warszawskiego. 96 należało do SDP, co także stwarzało możliwości doskonalenia umiejętności warsztatowych.

Nieco informacji o środowisku dziennikarzy zakładowych przyniosły badania przeprowadzone przez Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie w 1974 roku. Uzyskano dane o 128 redakcjach. We wnioskach stwierdzono m.in., że poziom kwalifikacji dziennikarzy zakładowych nie był zadowalający, bo przeważali ludzie z wykształceniem średnim, ale fakt ten nie stanowił o poziomie pism. Za ważniejsze od wykształcenia czynniki uznano stopień zaangażowania zawodowego, umiejętności oraz staż pracy. Ten ostatni był na ogół niewielki. W 30% redakcji nie przekraczał 5 lat<sup>43</sup>. Do 1980 roku liczba gazet zakładowych w Polsce rosła, osiągając 228 tytułów. Rozpoczęły się jednak kłopoty związane z sytuacją społeczno-polityczną w kraju. W kieleckim „Chemarze” ze starą gazetą zakładową zaczął konkurować biuletyn „Solidarności”<sup>44</sup>. Można przypuszczać, że tak było i w innych zakładach. Do grudnia 1981 roku liczba pism zakładowych zmniejszyła się do 201 (najwięcej w Oddziale Warszawskim SDP – 28, w Kieleckim 9). Stan wojenny przyniósł czasowe zawieszenie wszystkich, a następnie likwidację 77 z nich. Reaktywowano po przerwie 107 gazet, los 17 pozostał nie rozstrzygnięty<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> Dane z 12 kwietnia 1976 r.; *Z prac Prezydium Zarządu Głównego SDP*, „Prasa Polska” 1976, nr 6, s. 27–28

<sup>43</sup> T. Turlik-Marecka, *Rola i funkcja prasy zakładowej w Polsce*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1975, nr 2, s. 51–56; artykuł ten zapoczątkował cykl publikacji na temat prasy zakładowej; w kolejnych numerach „Zeszytów” przedstawiono prace wybranych redakcji.

<sup>44</sup> Por. A. Świda, *Prasa zakładowa w okresie przemian*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1982, nr 1/2, s. 27–40.

<sup>45</sup> A. Świda, *Raport o prasie zakładowej* (2), „Zeszyty Prasoznawcze” 1983, nr 2, s. 17–35.

W 1986 roku w regionie kielecko-radomskim prasa zakładowa wydawana była w ośmiu zakładach: w hucie „Ostrowiec” – „Walczymy o stal”, w Fabryce Samochodów Ciężarowych „Star” w Starachowicach – „Budujemy samochody”, w Kieleckich Zakładach Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL” – „Głos Załogi”, w Zakładach Wyrobów Papierowych – „Głos Papiernika”, w Polmozbycie – „Wiadomości Polmozbytu”, w radomskich Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera – „Życie Załogi”, w Zakładach Obuwia „Radoskór” – „Echo Skórzanych”, w skarżyskich Zakładach Metalowych „Mesko” – „Nasze Słowo”. Od stycznia 1987 roku miała się ukazywać gazeta w Fabryce Łożysk Tocznych „Iskra” w Kielcach – „Iskra”. Znacznie więcej zakładów miało własne radiowęzły. Oprócz wymienionych m.in.: Zakłady Przemysłu Wapienniczego „Trzuskawica”, Zakłady Cementowo-Wapiennicze „Nowiny”, Zakłady Urządzeń Chemicznych i Aparatury Przemysłowej „Chemar”, Zakład Stolarstwa Budowlanej „Stolbud”, Ostrowieckie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych, „Wólczanka”, Starachowickie Zakłady Przemysłu Drzewnego. Radiowęzeł obsługiwała zwykle jedna, czasem dwie osoby. Tylko w hucie „Ostrowiec” pracowały aż trzy osoby. Redakcje gazet składały się z trzech do sześciu pracowników. Wyjątek stanowiły „Wiadomości Polmozbytu”, zatrudniające jedną osobę<sup>46</sup>.

Warunki pracy zespołów pism zakładowych, zdaniem samych zainteresowanych, budziły zastrzeżenia. Nawet jeśli lokal i wyposażenie spełniały wymogi pracy redakcyjnej, pojawiały się inne problemy. Za przykład niech posłuży tygodnik huty „Ostrowiec” – „Walczymy o stal”. Usytuowanie redakcji w biurze w centrum miasta, ale na terenie zakładu – zdaniem dziennikarzy – utrudniało dostęp czytelnikom z miasta. Warunki lokalowe oceniono jako dostateczne, narzekano jednak na braki w wyposażeniu. Szczególnie odczuwano brak magnetofonów i sprzętu fotograficznego. Domagano się też samochodu, chociaż, patrząc obiektywnie, nie wydaje się on konieczny dla zespołu, który pracuje przede wszystkim na terenie zakładu. Dostęp do materiałów informacyjnych bieżących określono jako dostateczny, natomiast wyposażenie biblioteki, archiwum fotograficznego i dokumentacyjnego jako złe. Dobrze natomiast ocenione zostały warunki socjalne. Pracodawca zapewniał korzystanie z bufetu, stołówki, ambulatorium lekarskiego, wczasów, sanatoriów. Sugerowano, że mogło to wynikać ze specyfiki pracy w hucie i konieczności zwracania szczególnej uwagi na sprawy socjalne. Dziennikarze prasy regionalnej na ogół nie mogli korzystać z takich przywilejów. Bardzo źle układała się współpraca z drukarnią. Sytuację w niej nazwano „skandaliczną”, uzasadniając ten epitet

<sup>46</sup> Archiwum ZO SDP w Kielcach, wykaz publikatorów zakładowych.

tym, że „Prasowe Zakłady Graficzne w Kielcach z powodu niedowładu organizacyjnego drukują tygodnik ze znacznymi i częstymi opóźnieniami, wynoszącymi nawet siedem dni!!!” Żalono się też, że zakładowe zespoły redakcyjne są spychane na margines środowiska dziennikarskiego, m.in. pod względem płacowym. „Kiedy też skończą się rażące dysproporcje w płacach dziennikarzy zatrudnionych w prasie zakładowej i gazetach o większym zasięgu?” – pytali redaktorzy pism zakładowych<sup>47</sup>. Nie brali jednakże pod uwagę, że warunki ich pracy częstokroć były lepsze niż w redakcjach terenowych, że mieli zapewnioną opiekę lekarską, o którą inni dziennikarze musieli zabiegać przez wiele lat, że mieli możliwość korzystania z zakładowej stołówki, mogli wyjeżdżać na wczasy.

Warunki ekonomiczne i socjalne zespołów redakcyjnych pism zakładowych były wielokrotnie przedmiotem analiz. Na podstawie informacji zebranych na początku 1976 roku, Prezydium ZG SDP stwierdzało, że „koledzy pracujący w pismach wielkich zakładów przemysłowych, zwłaszcza w ośrodkach wojewódzkich, pochwalić się mogą – dzięki opiece branżowych związków zawodowych – lepszymi warunkami ekonomicznymi i socjalnymi od tych, które może im zaoferować Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza”<sup>48</sup>. Dotyczyło to jednak tylko największych pism. Redakcje większości mieściły się w skromnych, słabo wyposażonych lokalach, miały kłopoty z gromadzeniem materiałów i drukiem. Zastrzeżenia budziła też realizacja uchwały CRZZ i zarządzenia Prezesa Rady Ministrów z 1974 roku w sprawie objęcia dziennikarzy zakładowych układem zbiorowym pracy. Niejako konsekwencją tego były problemy kadrowe. Niechęć do podejmowania tej pracy przez młodych i przechodzenie na inne stanowiska przez starszych pracowników redakcji powodowało, że osób piszących ciągle brakowało. Sondaż przeprowadzony przez Ośrodek Badań Prasoznawczych w 1974 roku potwierdzał te opinie. Większość redaktorów gazet zakładowych wśród trudności, z którymi muszą się borykać, wymieniało nieodpowiednią siatkę płac, etaty niedziennikarskie, złe warunki pracy, lokalowe, problemy z drukiem oraz zależność od władz zakładu, naciski administracji<sup>49</sup>.

Powyższe rozważania nie wyczerpują tematu, są raczej przyczynkiem do dalszych poszukiwań. Dla autorki, badającej kieleckie środowisko dziennikarskie w okresie powojennym, stanowią one punkt wyjścia do odpowiedzi na pytanie o drogi dziennikarskiej kariery. Dla jednych bowiem zatrudnienie w gazetach zakładowych było wstępem do dziennikarstwa, dla innych etapem

<sup>47</sup> Tamże, ankieta Komisji Warunków Pracy.

<sup>48</sup> *Z prac Prezydium ZG SDP*, „Prasa Polska” 1976, nr 6, s. 29–30.

<sup>49</sup> *Opinie redaktorów o zadaniach prasy zakładowej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1975, nr 2, s. 87–89.



w wieloletniej pracy, dla jeszcze innych epizodem nie mającym większego wpływu na dalszą pracę zawodową.

*Jolanta Kępa*

### **Creators of the Factory Newspapers in the Kielce Region (1945–1989)**

#### *Summary*

This article attempts to characterise the factory newspapers in the Kielce Region from their beginning, i.e. the early 1950s to the late 1980s. People who edited them and their journalistic careers are presented. Working conditions in the editorial offices are described.